

Paniowie, że będą Polakami, cheemy a chcemy statecznie pozostać nimi, tak samo jako i wy odwołujecie się na narodowość Waszą, i nią się chcielibie. Jeszcze więcej: my mamy prawo być i zostać Polakami, prawo płynące z pochodnego tytułu, najpierw z praw międzynarodowych układów politycznych, a potome z praw przyrodzonych narodowości.

Chećcież tedy rzeczywiście z nami zgodzi? oś! i myśmy gotowi ją zawrzeć; ale na podstawach powyższych rozumnych a sprawiedliwych.

Będziemy wam płacić podatki, synów naszych do wojska zabieracie sobie sami, ale od serc i uczuć naszych wara! To jest własność naszą niewydartą. Gdybyście nie obchodzili się z nami „po racjonalnemu”, kłóczyliby mogli na zarzucek „po racjonalnemu” i pałatytyzmu od nas dla idei i zabiorów waszych, to chyba Melchiorowi sam mógł wam podstępnie. Wiegło to najmniej, to egłóg, że nie odalacie się zbyt od myśli i rzeczy ogólnego naszego polskiego pod zaborem pruskim, zgadując dla narodowości naszej instytucji narodowych, samorządu gminnego; a więc przedewszystkiem szkół wyznaniowych katolickich z wykladem wyłączenie polskim w częściach polskich — a z wykladem równoprawnym w mieszanich stronach; zgadujemy uniwersytetu w Poznaniu z wykladem polskim; zgadujemy, by nas przyszucać do wszelkich i wszystkich urzędów i urzędów polskich, co wypływa z natury rzeczy i naprzemiennie pojęć sprawiedliwości. Zastę, miara skromna.

Na tych podstawach możemy istnieć obok siebie, w pokój i ku ogólnemu rozwojowi państwa pruskiego i Rzeczy Niemieckiej, a nie przeciw sobie, czego wy głównie jesteście przyczyną. A że narodowość mąga istnieć obok siebie w jedyny związek państwowy, to na macie domowy w konfederacji Sawajczarii i w państwie Austro-węgierskiem.

Ale wy nie chcecie uznać narodowości naszej, twierdząc, że to tylko odłamek, niemający prawa do państwa samostanowienia. Czy do państwa prawdy tak nieubliżać się spójni? A państwo Przem, Bückeburg, Anhalt-Köthen itd., czy miały więcej podstaw i danych warunków do życia samostanowienia, aniżeli przeszło dwa miliony Polaków pod berłem pruskim?

„Ale wy Polacy nie stanowicie całości solidarnie. Szlachta sama i stan średni mają poczucie narodowości, chłopów nie macie za sobą.” Jest tam cokolwiek prawdy, przynajmniej to szczerze, że nie wszędzie i nie we wszystkich powiatach tak do tyła poszła samowola, do np. w Krotosku.

Albo to jest pewna, że lud w większej części z nieufnością patrzy na figurę rządową, że w gruncie serca jest instynktowo, że tak powiem, za sprawą narodowości, że i rychlejsze lub późniejsze jego upolnoletnienie zależy od pracy braci jego starszych.

Mozemy przeto powiedzieć śmiało, choć nie absolutnie, że jesteśmy organiczną całością, jesteśmy częścią narodu uprawnioną do praw przyrodzonych, przysługujących każdej narodowości, tém bardziej, gdy traktaty i umowy międzynarodowe je stwierdzają i oraz uszczęplają.

Albo czy śmielibyście twierdzić, iż jedna jest tylko narodowość i to niemiecka, albo, że ona sama tylko ma prawa swe narodowe? Byłaby to zarozumiałność nieetyczna. A jednak tak jest.

National-Zeitung, a więc gazeta, która wedle brzmienia swego nazwiska wzięła sobie za zadanie bronić praw narodowości (niemieckiej) powiada (Orgdowik nr. 136) że trzeba przez germanizację bronić interesów tych stu tysięcy Polaków, którzy się osiedlili między Polakami. Umiejętność i odwaga niemiecka i prężność jej prawa, ktożtamo prawa wydzierać kęś z narodowości polskiej. Cóż bo innego jest germanizacja? Dalej kładzie tak Nr. Z. przysk na 100,000 Niemców — a więc liczba w niej stanowią? A gdybyśmy się mieli i my, albo ktoś mój, że za nas, odwołać do liczby naszej, która niezawodnie jest większa? I my moglibyśmy bez wątpliwości użyć argumentu Descentes sposobem odwrotnym: Sumus, ergo

Tan Dr. Stein z Poznania twierdzi, że „agitacja polska była dotąd z łaski państwa”. O „agitacji” nie mówimy, nie skręćcie: my łaski Warszawy nie potrzebujemy. Wobec państwa, my żądamy sprawiedliwości i słusznosci.

Zyjemy, bójmy narodem, a pełniać funkcje organizmu narodowego bierzemy się w granicach konstytucji, bierzemy się prawem wznowionem, instytutem zachowawczym każdego zjawiska ludzkiego, a jeżeli Wam się podobna nazywać to a-

gityacją, to niech i tak będzie. Ja z miłośnicy łączę się tutaj z wszystkimi dobrze myślącymi, którzy pragną, aby ta agitacja niebylek nieustiała, ale była ogólniejsza, organiczniejsza, a zarazem jawniejsza, płodniejsza w skutki, aniżeli dotychczas, gdzie często była tylko demonstracją ludzi próżnych a politycznie niedoświadczonych.

Dr. Wasner, redaktor Posenerki „chce żyć w zgodzie z polską ludnością naszą pryncipi”. Bardzo pięknie! A na jakichże warunkach ma się opierać ta zgoda? Przysma mi niezawodnie p. Wasner, że zgoda zawręć mogła tylko osoby równoprawnione, równe mające siły i prawa moralne. Jeśli nam odmawiać praw językowych i ustusiowaniom naszym w tej mierze podjętym stawiancie zapory, a ostatecznie kwestyja roszczenia jak Aleksander Wielki w Gordium, wtedy nie może być mowy o zgodzie, bo odtrącanie nam niekto wola. Nie jest tożę szła dla nas nowina. Wy liberalni nie macie „wolność” swój własnej fabryki, dla siebie, a innych waszadzie do wzięć niejako, mówicie: macie ot cztery ściany i wolność zupełną, czynicie sobie i używacie wolności do woli.

I logika p. Wasnera jest, rzecz można, dość bliska logiki National-Zeitungu.

Czyli to jest „humanitarnością”, germanizować szkoły? A zdaje się, że tego che, gdyż powiada w punkcie trzecim projektowanej swej rezolucy, że część duchownych inspektorów wykonują urząd swój w interesie hierarchiczno-poliskim.

Twardzi, że do zarządów szczegółowych. A najpierw szlachta polska.

I dla czegoż panowie na nią tak się gniewacie? Ze jednostki jej coraz bardziej pracują, że coraz więcej jednostek budzi się ze snu wiekowego? Agitują? Dzięki Bogu — oby tylko to rozumie — kiedy prawnie. Zakładają banki i domy komisowe. Mamy ich już trzy. I to was kore! Rozumiem. Zychliłbyście, żeby jeszcze więcej było Mamrothów, Auerbachów i t. p. bankierów poznańskich i niepoznańskich, z bogactwami i lasach (born). Wierzę, że w przyszłości takich polskich. Dla czegoż Mamroth nie miał być Mamrothem, a las szlachcica lasem szlachczkiem? Na pociechę swą wiedziecie przecie, że nie wszystkie szlachty jeszcze tak głupie, żeby się wdawać z panami Kwiełciami, Potockimi, Piłsnersami, Łaskowskimi, a jeszcze mniej z ich agentami. Mają oni wielką żylkę konserwatywną — dla Zydów.

Zaczępiacie ultramontanów, wy wszyscy, przezachodzą od ks. Bismarka do ostatniego Bonaparte, przezachodzą od państwa do państwa, interesów narodowych księgom niemieckim w dających naszych, zarzucając im, że kłopotują z Polakami, zarzucając dalej Arcybiskupowi Ledóchowskiemu, że polonizuje.

Na to wszystko odpowiedział jasno jeden z posłów katolickich (zdaje mi się Mallinckrodt) w sejmie berlińskim, „że są zasady i pewniki moralne sprawiedliwości i słusznosci, w których obronie łączą się wszyscy ludzie poczciwi a rozsądni, czy są Niemcami, czy Polakami, protestantami, czy katolikami.”

Takim „wami są prawa narodowościowe, między narodowe.”

Zurówy rozum to powiada i sumienie niespazcone (dyktuje, aby księga Niemce narodowości, obejmując parafę polską na wskroś (jak to się często u nas zdarza w skutek prezenty rządowej), starał się pielegnować tenże język; aby bronić praw przyrodzonych swych owieczek, ten, który jest reprezentantem sprawiedliwości uosobionej, i jejże głosicielem.

Wierzyły, iż gdyby więcej u nas księży podobnych jak ks. Schroeder z Wieleńa, albo Biskup Salaski, i jedynie takie były, lub też wreszcie księży katolickich, co umiary niedawo obłąkali polskimi Dr. Hussa, a niekiedy żyjący dotąd i agitujący księża, to dziś mało by było Polki, większą część żużyłaby zgałmizowała. Ale to były i są wyjątki.

Większą część duchowieństwa niemieckiego u nas jest w tej mierze sprawiedliwą; niektoż z nich łączy z tém i słabość. A jeżeli sprawiedliwość ta ich w postępowaniu z parafianami Polakami zknadają była tylko obowiązkiem szczerym i następstwem nauk Chrystusowych, to żdż w obec krzyków, honorów i prebend tuch się z jednę, a podejrzeń, zarzutów z drugiej strony, którzy się od nas Polaków nie widzieli za to, że nie pozwalają, aby urzędu ich wzniósł i ich osoby używano w celach politycznych.

Tym, cośmy powiedzieli co dopiero, odpieramy po części i zerzut uczyniony Najprzewielebniejшему Arcypasterzowi naszemu. Smutna to

sprawa, że osoby podobne naszym są przedmiotem dyskusji w piwniarach; (smutna, ale rzecz naturalna. Przyp. Orgd.) tyle w tém poście, że upadły podejrzenia wzniecone ze strony ludzi gorączkowych, a niewytarpanych z własnego naszego obzoru.

Wiegł omyliliście się na Arcybiskupie? Szczęśliwie iż będzie germanizował? Oś! wiedzie, że nie godzi się tego czynić żadnemu biskupowi sumiennemu. Jeżeli obsadzi probostwa i beneficja słownie wedle narodowości, to uczyni to według zasady wyżej postawionej, a opartej na sprawiedliwości przyrodzonej, którą nadto oświecił prawem kościelnym pozytywnym papieża Urban VIII. w bulli „Sanctissimus.”

Zresztą w dających naszych każdy kapłan Polak zdający jest do tyła, aby prawić po niemiecku — czego o kapłanach niemieckich w ogóle twierdzić nie można.

Kończę. Chciecie zgodę, pytam raz jeszcze? Oś! widziacie, że się nie usuwamy. Trudność cała pochodzi z Waszej strony.

Wiem ja sposób radykalny, i nie wacham się polecić go waszej uwadze. Oś! Szanowni Paniowie, po cóż gorzycie macie zatrzuwać sobie dui życia waszego, po cóż nekstar kulmbachski macie zakazować intrzygami polskiem! Uczyniły tak, jak Abraham i Lot. Rozjedźmy się. Oczywiście my to zostaniemy — na swoich śmieciach.

Wam, jako tutaj przesiadłonym (a przynajmniej Wam obojętnym to dopiero, o czém zapominam powyżej odwołując się do Wasnerowi, żeście Wy nie gorski jak inni Niemcy) nie mam wam wytknąć. Wy wszyscy, coście do nas przybyli, to śmiatana społeczeństwa niemieckiego, ekstrakt eńi i doskonalności, wzór sprawiedliwości itd. itd. Wiegł Wam, jako do nas przesiadłonym kłwizacja będzie zgodą w kraju, z którym nie łączą Was żadne wspomnienia historyczne. Byłoby to nawet i korzyścią dla ks. Bismarka i całych Niemiec, gdybyście „odjeli od swych nog kłw olowianą”, która Wam wciąż dolega i nie daje spokoju. Wierząc, że nam szczerze, że będziemy wam bardzo wdzięczni za to, że Wam, jeżeli nie wielo dobrodziejstw przyniesie przez wiek cały. Uwolnicie się n. kościół i klaszatory od „niepotrzebnych i uczynliwych” dóbr (o nich, o srebrach i skarbach zabranych nie warto mówić o drobności), wystawicie nam kilka więzień i domów poprawnych, piękny fortec; w Poznaniu itd. itd. Potrzeba nam zgody, — słusznie; nie usuwamy od niej ręki, ale żądany zgody nieopornej ale szczerzej, przedewszystkiem zaś sprawiedliwej.

Powielacie, że „nas możecie polukać, ale nie strawicie nas nigdy.”

Lubomir Toporczyk.

Kiż, 29. lutego.

Dnia wczorajszego odbyło się tu Wainie zebranie Towarzystwa Przemysłowego. Zebrało się nań 45 członków i 10 gości.

Poniję podjęty więc sprawozdanie specjalne, odczytane zaraz na wstępie Walnego zebrania przez sekretarza Towarzystwa.

Na sejmowisku p. Rucińskiego, zebrano się 13. sierpnia r. b. na probostwo 21 osób w celu założenia Towarzystwa Przem. Na posiedzeniu tem wstępnie odczytał p. R. zachęca do podjęcia tak szlachetnej i ważnej sprawy, a prosił o miejscejs ks. Hulner, odczytał ustawy śremskiego Towarzystwa Przem. umyślne na ten cel srowadzone. Przyjęto z małemi odmianami ustawy przemysłowców śremskich, obrano zarząd z 8 członków, się składających i to prezosem ks. Zmura, wiceprezosem p. Nieradzińskiego; sekretarzem p. Gieraszewskiego, wicesekretarzem p. Kubińskiego, kasjerką p. Rucińskiego, bibliotekarzem p. Eichingera i przybrało dwóch radnych p. Wernera i p. Baulewskiego. — Oddat Towarzystwo wzrastało z każdą chwilą. Co niedziela zebrał się czołkowie na posiedzenia a raczej zebrań zwykłe. Na tychże miało odczyty, wykłady i pogadanki. — Odczyty były następujące: 1. „Pomóż nam sobie” p. Szczerkowskiego. 2. „O pracy i oświeceniu” p. Gieraszewskiego. 3. W ogołności z nauki o świecie p. Gieraszewskiego. 4. O przemysle i stowarzyszeniach ustny wykład p. Nieradzińskiego. 5. O Towarzystwie Przemysłowców przez ks. Zmura. 6. O tegęgralności i skutkach oświecenia p. Gieraszewskiego. 7. O pracy i oświeceniu” p. Wilezińskiego, inżyniera z Boguszyca. 8. Bursztyn, własności jego, węgle kamienne, gazy hale” p. p. Stępczyńskiego. 9. „Przegląd” p. Gieraszewskiego. 10. Rdza, żelazo, rud żelazne, piecy hutniczy, odlewnie, kuźnie, stal, koleje żelazne, para, okręty parowe etc ks. Zmura. 11. „Kasiuka, opowiadania wiersze

